Nr 37. Tarnów dnia 5 września 192[illegible]. 5.11

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Po Zjeździe katolickim w Warszawie.

W Polsce nie jest dobrze z katolicyzmem. Na zewnątrz wszystko w porządku: i kościoły pełne i parady okazałe i na ulicach w niedziele spoczynek. Ale mimo tych pozorów wewnątrz, w duszach dokonuje się gwałtowna przemiana, gotuje się podziemna wojna, gdzieś poza nami zaciskają ręce wrogów Chrystusa, Kościoła i obecnego ładu, knuje się planowy, tajemniczy, złowrogi spisek. Dusza zaś narodu gwałtownie poganieje, mimo swej urzędowej przynależności katolickiej.

Z katolicyzmem naszym ma się tak, jak z krawatką świąteczną; po nabożeństwie odkłada się ją w kąt aż do następnej niedzieli. Tysiące są katolikami w niedzielę, w kościele. Za progiem ukazują duchowe oblicze pogańskie: nie modlą się przez tydzień, rodzice gorszą zachowaniem się dzieci, łamie się w piątki posty, czyta się po domach niemoralne książki, idzie się na ohydne widowiska do żydowskiego kina, wygaduje się na Kościół, plugawi się dzikiemi praktykami sakrament małżeństwa, lub samowolnie, nie oglądając się na prawo boskie targa się go w strzępy.

Ci sami poganie ochrzczeni pójdą w niedzielę do kościoła, jakby w ciągu tygodnia lub może przed godziną nic zdrożnego w ich życiu nie zaszło. W tysiącznych takich duszach nie dopatrzysz się ani krzty ducha katolickiego. Ich serce, wolę i umysł opanował wampir: użycie i interes — i pożera te reszty, które pozostały po dobrych rodzicach i jako takiem wychowaniu.

Cieszyłbym się, gdybym przesadzał — niestety obserwacja życia codziennego potwierdza każde słowo.

Trzeba zatem **przeciwdziałania potężnego**, któreby zbudziło **sumienie katolickie** narodu, stawiło przed oczy czynnikom katolickim **grożące niebezpieczeństwo**, skupiło je do **stanowczej obrony skarbów duchowych i wytknęło katolicki program na najbliższą przyszłość.**

Takie miał zadanie **I. Ogólnopolski Zjazd katolicki**, który się odbył w Warszawie w dniach 28 — 30 sierpnia.

Zagranica katolicka zna już takie zjazdy i rozumie ich znaczenie. My w Polsce katolicy zawsze zbyt ostrożni, czy zbyt ociężali. Okazję do Zjazdu dała uroczystość 200 rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki — a inicjatywę rzucił ks. kardynał Kakowski.

Zjazd założył sobie dwa zadania: **Obronę rodziny katolickiej** przed zamachami żywiołów wywrotowych politycznych — i społecznych przez przypomnienie sakramentu małżeństwa i nierozerwalności jego — oraz **obronę dziecka** w rodzinie i w szkole przed drapieżną agitacją tych samych żywiołów. **Ratujmy rodzinę! Ratujmy młodzież!** — oto treść zadania katolickiego Zjazdu.

Program Zjazdu był następujący:

Dnia 27 sierpnia wieczorem; procesja z relikwiami św. Stanisława Kostki do kościoła OO. Jezuitów. Procesja wypadła imponująco. Na przywitanie dostojnych Szczątków Patrona-Młodzieniaszka wyległa cała cała Warszawa, przybyła cała Polska i delegacje aż z Rumunji i Mandżurji.

Dnia 28 sierpnia w kościele Zbawiciela odprawił dla Zjazdu Mszę św. kardynał Kakowski a kazanie pełne głębokiej treści, malujące obraz duchowej nędzy społeczeństwa wygłosił ks. poseł Nowakowski. Zaledwie część uczestników mogła pomieścić się w kościele. Tłumy zaległy przyboczne ulice.

IRENJUSZ SZAROTKA.

Moja wycieczka w Pieniny i Tatry.

Lubię się zatapiać w przeszłości wogóle i w przeszłości mojej, gdyż sprawia mi to przyjemność i uczy konsekwencji czynów, oraz sztuki życia. A przeszłość moja, to tylko lata dzieciństwa i minione niedawno, niestety na zawsze, lata szkolne. Piękne miałem lata szkolne. Upłynęły mi one w towarzystwie kolegów, za którymi napróżno się teraz wokoło siebie rozglądam, a którzy mi braćmi byli, upłynęły nad książką w ukochanym Tarnowie i na pełnych miłych wrażeń wycieczkach, których na szczęście w skarbcu moich wspomnień zebrała się ładna liczba. Wycieczki, to najjaśniejsze momenty w życiu mojem. Dziś rozpoczynam opis jednej z najładniejszych wycieczek moich, którą odbyłem podczas wakacji w r. 1923. Podczas tej wycieczki zwiedziłem Nowotarskie, Pieniny, Zakopane i Tatry. Od czasu wycieczki dzieli mię długich lat trzy, jednak wzmagana tęsknotą siła zdobytych w Pieninach i Tatrach wrażeń nie osłabła, a wszystkie widoki zaczarowanej krainy piękna mam w tej chwili przed oczyma wyobraźni w całej ich krasie i wyrazistości. Wskutek odległości czasu opis będzie choć w części wolny od małoznaczących szczegółów. Będzie on stosunkowo bardzo pobieżny, bo o jednym momencie pobytu wśród turni tatrzańskich możnaby tomy pisać. Zanim przejdę do właściwego opisu, pozwolę sobie jeszcze na drugi krótki wstęp.

Wycieczka, którą opisuję, kosztem trudów ponad siły, jak każdemu młodemu, dała i mnie mnóstwo niezatartych, niedających się opisać wrażeń i wiele bezcennych wprost wspomnień na całe życie. Przeżywam ją i teraz, lecz niestety w myśli tylko. Jakiż niepojęty urok mają dla mnie teraz te zasnute mgłą tęsknoty i czasu góry, potoki, lasy, hale pasterze, lud góralski — te biwaki, noclegi pod namiotem, chwile spędzane między ziemią a niebem, między życiem a śmiercią....

My młodzi rwiemy się z zapałem do zwiedzania wszystkiego, lecz natura, to niezrównane, niepojęte dzieło Boże pociąga nas ku sobie więcej niż miasta czy inne dzieła ludzkie. Natura żywo i czule i pięknie i pieszczotliwie przemawia do naszych, budzących się z uśpienia dusz. W niej jak w otwartej księdze czytamy hymny uwielbienia Boga, które się same wyrywają z duszy na widok tych cudów, jakie w górach na każdym kroku widzieć można. Góry, te niby martwe kolosy skalne, mają swą duszę, swój wyraz, a nawet przemawiają do nas. My młodzi rozumiemy ich odwieczne pienia. Mówią nam wiele i to rzeczy tak pięknych, że trudno się silić na ich opisanie. Góry mową swą przykuwają nas do siebie, tak, że na myśl o tem iż musimy je opuścić, budzi się w sercu żal podobny do tego, jaki ma miejsce, gdy mamy żegnać najdroższe nam osoby. Ja opuszczałem góry z żalem serdecznym. Żal ten byłby wielki, bez granic, gdyby mię nie cieszyła myśl, że muszę jeszcze te góry widzieć i spędzić na ich łonie choć kilka wzniosłych chwil. Tatry potęgą swego piękna budzą z uśpienia młode dusze i gromadzą w nich niewyczerpane zapasy wzniosłych natchnień, dają radość z życia, uczą patrzeć na świat z wyżyn ideałów. Po powrocie z Tatr niema słów potępienia dla przesadnie wybujałego materjalizmu, chce się ziemię na inne pchać tory. Wycieczka miała charakter prawdziwie turystyczny, nie „spacerowiczowski". Odbyłem ją pod przewodnictwem podobno najlepszego i wielce przytem zasłużonego taternika polskiego, oraz w towarzystwie trzech kolegów. Nazwisk nie wymieniam, gdyż Czcigodny przewodnik i koledzy żyją i dobrze im się powodzi.

Po kilkutygodniowych przygotowaniach do wycieczki doczekałem się nareszcie upragnionych wakacji, a z niemi chwili odjazdu na wycieczkę w Pieniny i w Tatry. Pełen radości, objuczony jak wielbłąd, a jednak z poczuciem skrzydeł u ramion, w mieszanem towarzystwie, składającem się z 11 osób, zachodzę przed stację i widzę jak kłęby dymu buchają z naszego odchodzącego już pociągu. Ale to bagatela, bo za pół godziny odchodzi pociąg pospieszny. Połączenie w Krakowie na Zakopane i tak uzyskamy. Na peronie w Tarnowie ruchliwy tłum ludzi zwraca niecierpliwe spojrzenia w kierunku Gumnisk Z imponującym majestatem wpada pociąg pospieszny. Wsiadamy do pociągu z pakunkami (których liczba dobiegała 50, nie przesadzam) i pełni ciekawości, oraz niezawiedzionych (wyjątkowo) nadziei powierzamy swe losy kurjerowi. Ruszamy. Pociąg mknie z szybkością wiatru. Zapada księżycowa noc. Siedząc przy oknie mam przed oczyma istny kalejdoskop. W bijącym w niebo łuną świateł Krakowie przesiadamy do pociągu zakopiańskiego. Przez okno podajemy do zarezerwowanej dla nas seperatki pakunki, ten kamień u nogi. Zajmujemy przeznaczoną na 8 osób seperatkę mając pakunki nad i pod nami, obok nas, między nami i t. d. Nie mieliśmy więc najmniejszej swobody ruchów. Chciałem się rzucić w objęcia Morfeusza, lecz w pozycji wisząco-siedząco-leżąco-stojącej trudno było tego dokazać, zresztą nie chciałem pod tym względem stanowić wyjątku, zwłaszcza przy damach. Pociąg nasz piął się zasapany pod górę śród oblanych poświatą księżyca wąwozów. Bieg jego był bardzo powolny. Minąwszy Kalwarję mieliśmy przed oczyma widoki Karpat, a w wagonie prawdziwie górskie powietrze. W Nowym Targu wpadła do naszego wagonu pierwsza struga promieni wschodzącego słońca. Na stacji w Poroninie zachwycałem się prawdziwym, choć stosunkowo ubogim widokiem Tatr. Podczas Mszy św. w prowizorycznym kościele poronińskim (nowy, wspaniały kościół murowany nie skończony był wtedy) cała moja uwaga skupiona była na strojnym barwnie i uroczym ludzie góralskim. Podziwiałem budujące zachowanie się ludu góralskiego. Po nabożeństwie wypełniamy pakunkami dwie fury, a drugie dwie naszemi osobami i jedziemy do wsi Bukowiny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O godz. 11 w ogromnej sali Politechniki zagaił Zjazd prezes Komitetu, powołał na marszałka ks. Janusza Radziwiłła. W obecności Prezydenta Polski, Przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu, ciała dyplomatycznego i innych narodowości witał Zjazd ks. kardynał Kakowski, kreśląc w mocnych słowach, przerywanych często burzą oklasków, stanowisko i prawa katolickiego Kościoła w Polsce oraz piętnując knowania na całość rodziny katol. i sakramentu małżeństwa. Zjazd wystosował adres hołdowniczy do Ojca św. 12 Biskupów Polski przybyło na ową manifestację katolicką. Życzenia przysłali Ojciec św., prymasi Francji, Belgji, Czech, Biskupi zagraniczni i polscy oraz szereg wybitnych osobistości, instytucyj jak: uniwersytety, stronnictwa polityczne i Redakcje największych dzienników. **Przed południem** obradowały przez trzy dni **Walne zebrania**, na których najtęższi mowcy z całej Polski wygłaszali referaty na temat rodziny katol., sakramentu młodzieży i wychowywania młodzieży. **Po południu obradowały sekcje**: religijno-moralna, wychowawcza, lekarska, prawnicza, gospodarcza. W salach Filharmonji odbywały się **akademje i koncerty** o treści katolickiej, a wieczorem w Cyrku wyświetlono specjalnie przygotowany film: „Ku wyżynom“ — z życia św. Stanisława Kostki.

W niedzielę ruszył 100 tysięczny tłum z przeszło 1000 sztandarami pochodem z Politechniki do katedry. Pochód trwał $2^1/_2$ godziny.

Z Tarnowa brała urzędowo w Zjeździe udział w liczbie 20 członków.

Na przywitanie Zjazdu godnie wystąpiła stołeczna prasa. Bez różnicy politycznych kierunków cała prasa prawicowa i centrowa poświęciła swe numery Zjazdowi.

Również wystąpiły katolickie instytucje przemysłowe i księgarnie, urządzając z okazji Zjazdu wystawę pism i wydawnictw katolickich.

Zjazd targnął mocno sumieniem narodu a przez to spełnił swoje zadanie. W ciężkich zapasach o królowanie Chrystusa w narodzie wyszło na ulice sto tysięcy katolików i powiedziało głośno, że Chrystus musi rządzić, a Kościół musi w Polsce mieć swoje prawa.

Te sto tysięcy uczestników poniosło te hasła śmiałe po całej polskiej ziemi.

Trzeba nam je wziąć w piersi nasze i bojowaniem na każdej placówce przelewać je w katolicki czyn. *Ks. Rogóż.*

Podziękowanie.

Dr. Tadeuszowi Krukarowi, ordynarjuszowi Szpitala powszechnego dziękuję serdecznie za wyleczenie mnie ze zwapnienia żył sercowych, sklerozy żołądka i głowy. Oby Bóg dobry odpłacił Mu się za jego wielkie serce i starania koło mnie położone. **Michał Koza.**

Socjaliści a zjazd katolicki.

Niemoralność, zdziczenie obyczajów, rozprzężenie w rodzinach, samobójstwa — oto objaw choroby dzisiejszego społeczeństwa. Zdają sobie sprawę z tego wszyscy, którzy chcą dobra i jasnej przyszłości dla narodu. Wszystkie dzienniki i pisma, stojące na gruncie obyczajności i moralności społecznej i osobistej podają różne drogi i różne lekarstwa leczenia tej najgroźniejszej choroby: rozwiązłości.

Sprawą tą tylko nigdy nie zajmują się pisma socjalistyczne, bo dla nich niemoralnosć to jest czemś pięknem, wysławianem pod nazwami: wolna miłość, rozwody, dzikie małżeństwa, „na wiarę“, maltuzjanizm. Jeżeli zaś tych zboczeń moralnych wprost nie zalecają, to dlatego, że liczą się jeszcze z pewną odrazą społeczeństwa do złego, do niemoralności. Używają więc stale broni ukrytej.

A więc źle żyjące małżeństwa i różne stąd wypadki uważają nie jako skutki niemoralnego życia poszczególnych członków rodziny, ale jako skutki braku rozwodów. Liczne samobójstwa, przeważające u młodzieży, uważają za nerwową psychozę, a nic nie wspomną o kinach, o złych książkach gorszących młodzież, która łatwo ziem nasiąka i czem zbyt wcześnie nawrze, tego łatwo wykorzenić nie można i od tego bardzo często ginie. Zapominają też socjaliści a raczej chcą zapominać, wolą zapomnieć i przemilczeć w swych gazetach, że jedynie religja, wiara prawdziwa i gorąca może powstrzymać rozkiełznane namiętności. Bo oni chcą zniszczyć wszelką religję, a przedewszystkiem katolicką, gdyż ta jest ich naukom wprost przeciwna. Socjalizm i katolicyzm to »ogień i woda«. I nienawiścią pałając do katolicyzmu—zwalczają wszystko co katolickie —narazie pod pokrywką ładnie ubranych słówek i frazesów.

To też zjazdy katolickie, podnoszące ducha katolickiego w społeczeństwie, wytwarzające opinję katolicką w narodzie, są socjalistycznym pismom szczególną solą w oku. Nie darowali więc i ostatniemu Zjazdowi katolickiemu w Warszawie.

Gdy inne pisma nawet nie stojące na stanowisku katolickim, jak „Kurjer“ krakowski, „Reforma“ i inne podawały opisy programu i obrad potężnego zjazdu i wspaniałej, imponującej manifestacji uczestników zjazdu katolickiego, „Naprzód“ ani słowem nie wspomniał o tym wielkim akcie katolickiego życia społecznego, lecz przeciwnie — rzucił się na zjazd pod zjadliwemi tytułami i ze źle ukrywaną wściekłością i nienawiścią. W czwartkowym numerze (202) w artykule p. t. „Klerykali szykują się do szturmu“ wyszydza redakcja socjalistyczna samo urządzenie zjazdu, jak również uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki. Według socjalistów katolicyzm nie powinien urządzać zjazdów i pochodów, tylko powinno się ten przywilej zostawić im, bo oni ryków majowych tegorocznych nie urządzali dla ekscytacji tłumów. Szydzi dalej „Naprzód“, że św. Stanisław Kostka był wychowankiem Jezuitów, tak jakby to miało być zdrożne i że „nie widzi, dlaczego ten święty miałby być wzorem młodzieży katolickiej“. Ale to nam jest jasne. Plugawy poza swe bagno dalej nie sięga, bo jego wzrost zużyty utkwił w gnoju. Trudno też „Naprzodowi“ zrozumieć, jak może ten wielki święty wesprzeć Polskę katolicką w walce o godność rodziny polskiej. A nam to nie trudno zrozumieć, jeżeli zważymy, że w redakcji „Naprzodu“ pracują żydzi i bezwyznaniowcy, siedzący na wiarę z żydówkami. A w końcu artykułu tego jest źle ukryty ból, że na zjeździe rozważano sprawę projektu polskiego prawa małżeńskiego. To ich boli. Oniby tak radzi widzieć w Polsce tylko stajnię, oborę i bydlątka a nie ludzi, mających dusze i po katolicku żyjących.

Ale mało było „Naprzodowi strzępić pióro w jednym numerze. W następnym, piątkowym (203), w artykule p. t. „Echa zjazdu klerykalnego“ nie mogąc przeboleć siły i znaczenia odbytego zjazdu podaje wyjątki tylko z endeckiego „Kurjera Poznańskiego“ opisującego tę wielką manifestację katolicyzmu ze zgryźliwemi docinkami, że Piłsudskiego proszono o wzięcie udziału w zjeździe, że grzecznie się wymówił, że zjazd uchwalił stworzyć w Warszawie dziennik czysto katolicki, że endecja miała się przysłużyć do udania się zjazdu i t. p. luźne szczegóły z atakiem przy końcu na „Głos Narodu“ za jego uznanie, wyrażone dla katolickich działaczy śląskich.

Oto znowu jeszcze jeden dowód, jak to wygląda u socjalistów hasło: „religja jest rzeczą prywatną“. Według nich katolicy nie powinni manifestować praw swej wiary, nie powinni bronić nierozerwalności małżeństwa — nie powinni tworzyć katolickich dzienników, lub wierzyć w patronów młodzieży katolickiej, ale powinni oddać się na pastwę socjalizmu i jego przywódców i czekać, aż ci zniszczą katolicyzm, bo religja jest rzeczą prywatną.

[illegible]

Kanada. Kraj ten budzi dziś najwięcej zainteresowania wśród pragnących wyjechać do Ameryki, gdyż sąsiaduje ze Stanami Zjednoczonemi i niejeden planuje sobie dostać się tam w ten sposób. Nie jest to jednak droga legalna ani zbyt pewna, gdyż rząd Stanów Zjednoczo-

DR. LUSTER.

Wpływ odżywiania na funkcje psych. [illegible]

W poprzednich artykułach wniknąłem w tajniki przyczyn różnego wzrostu człowieka, uzależniając je od sposobu odżywiania się jednostki. Ale pokarm nie jest wyłącznie bodźcem dla fizjologicznych i biologicznych przemian, albowiem funkcje nasze intellektualne, usposobienie, równowaga nerwowa, świat myśli i uczuć, ba, nawet sfera wzajemnego stosunku platonicznego i fizjologicznego płci — zamknięte są w sile potencjalnej przyswajanych pokarmów. Utajona energja w pokarmach wyładowuje się wśród procesów chemicznych głównie w gruczołach tzw. wewnątrz-wydzielniczych, a soki (hormony) tych narządów normują i regulują wszelkie funkcje fizjologiczne, tudzież psychiczne naszego ustroju.

Jaką drogą dochodzą pokarmy do tak potężnego skupienia energji potencjalnej? Na to krótka odpowiedź: drogą wiecznej cyrkulacji w kosmosie. Pamiętać należy, że w przyrodzie panuje wzorowy ład i oszczędność, w naturze nic zgoła nie ginie i że słońce jest głównym roznośnikiem energji we wszechświecie. Jego potężnej sile twórczej zawdzięcza roślinność rozwój skrobji, którą żywią się przeważnie zwierzęta dostarczające nam mięsa. Jarzyny, owoce, mięso i wszelkie inne pokarmy, które nam służą za pożywienie, są przenośnikami energji słońca do naszego ustroju. Drogą przeto pokarmu wchłania nasz organizm, prócz koniecznych do budowy jego ciał chemicznych, emanacyjną energję słońca.

I węgiel nie jest niczem innem jak zbiornikiem ciepła i światła słonecznego. Miljony lat składały się na wchłanianie ciepła i promieni światła przez dziewicze lasy przedpotopowe, by przeobraziły się w postać węglową. Węgiel oddaje nam zatem zapas energji słońca, która wnika również drogą pożywienia do wszelkich narządów człowieka.

Z ziemi dostają się liczne sole do roślin a z niemi do ciała ludzkiego. Gdy nić żywota się przerywa, ciało nasze żyć nie przestaje, ponieważ przyroda żąda nieubłagalnie zwrotu zapożyczonych dla chwilowej wędrówki po ziemi soli i energji amanacyjnej. One przedostają się znów do świata roślinnego, a cząstki ciała naszego kwitną i po śmierci w barwnych kolorach flory, z jej kielichów czerpią skrzętnie motyle i owady soki słodyczą zaprawione, a zwierzęta przeobrażają naszą energję w swych organizmach, by znów ją oddać żyjącym stworzeniom.

Mimowoli nasuwa się myśl, iż nauki przyrodnicze powinny być podstawą do nauk o rozwoju społeczno-ekonomicznym. Dopiero, jeśli się dojdzie do głębszego zrozumienia praw przyrody, nabierze się przekonania, iż z wyładowanej energji pracy społeczeństwa, nie powinno nic ginąć.. Podatki, wszelkie świadczenia państwowe i społeczne powinnyby krążyć jak krew w organiźmie jednostki powracać do serca organizmu społecznego, by zasilany żywotnymi sokami kapitału, mógł znów oddać państwu tyle, ile siła jego twórcza dać zdoła. Lecz żywotnych tych soków jakoś u nas coraz mniej, a społeczeństwo **otrzymywało** dotychczas za słoneczną pracę złotej energji suszone owoce witamin pozbawione, w postaci bezkrwistego — bilonu. Odwrotną przeto drogę zakreślili niektórzy z naszych ministrów finansów, dążąc wbrew wszelkim zasadom przyrody do wytworzenia próżni, by nią zasilać skarb Państwa.

A na domiar złego zamknęli w swem teoretycznem zaślepieniu granice państwa, co jest równoznaczne z zakrzepem krwi w głównej żyle organizmu społecznego. Zakrzep każdy wywołuje puchlinę wodną.

Gdyby tak przyroda otoczyła na szereg lat poszczególne kraje „murem chińskim“, wymarłoby życie na ziemi tak jak zamierają obecnie acz zwolna kraje Europy różnorodnymi murami od siebie odgrodzone. Kraje wybitnie przemysłowe wyginęłyby z głodu, rolnicze — z braku odzieży i koniecznych potrzeb codziennych. Wyspy zamieniłyby się w pustynne przestrzenie, a ponieważ odlot i przylot ptactwa byłby uniemożliwiony, wymarłby w zimie ród ptastwa gatunku przelotnych, a na jego miejsce wybujałyby miljardy żarłocznego robactwa. Zniknęłaby wówczas wszelka roślinność, a z nią zwierzęta i reszta głodem znękanej ludności.

Zamknięciem granic kraju otwiera się cmentarzysko bytu i cywilizacji. Minęły bowiem czasy samostarczalności poszczególnych narodów, nawet Tybet przekonał się o konieczności kontaktu ze światem.

C. d. n.

nych wszystkich na braku paszportu odsyła do granicy.

Obecnie możliwość wyjazdu do Kanady przedstawia się następująco:

Wyjazd robotników rolnych do Kanady na poczet pewnego kontygentu przyznanego poszczególnym linjom kolejowym bez t. zw. affidavitów—został wstrzymany zdaje się do wiosny roku następnego.

Ci jednak robotnicy rolni, którzy otrzymają przez swych krewnych, znajomych czy w inny sposób t. zw. aplikację, to jest zgodę pisemną jakiegoś kanadyjskiego farmera, że danego robotnika (imiennie) przyjmuje do pracy — ci mogą wyjechać w każdej porze bez ograniczeń.

Co do wyjazdu całych rodzin celem zakupienia tam gospodarstwa i osiedlenia się to obecnie jest pozwolony wyjazd tylko takim rodzinom (mąż, żona i przynajmniej jedno dziecko) które oprócz sumy pieniężnej potrzebnej na opłatę kart okrętowych i biletów kolejowych w Kanadzie (a więc ok. 420 dolarów) mają najmniej 1000 dolarów na zakup fermy. (Dawniej 300 do 500 dolarów).

Na widoku jest najem kilkunastu tysięcy robotników przemysłowych do budowy kolei w Kanadzie.

Stany Zjednoczone. Konsulat amerykański wydaje obecnie nowe karty wstępu najbliższym rodzinom wychodźców, którzy wyrobili certyfikaty imigracyjne w Waszyngtonie, oraz wychodźcom, posiadającym stare karty wstępu z małemi numerami i rolnikom, na zasadzie przysłanych z Ameryki affidawitów od farmerów Utrzymuje się w mocy system wydawania wiz amerykańskich niedawno wprowadzone i jak na razie nie ulegnie on zmianie jeszcze przynajmniej przez pół roku.

Francja. Należy przestrzec przed wyjazdem do Alzacji, gdzie tkwi w narodzie duch germański, nieprzychylny Polakom, gdzie też naszym wychodźcom jest i pod względem narobkowym i pod względem narodowym znacznie gorzej, niż w północnej lub środkowej Francji W wielu wypadkach muszą tam żony naszych robotników pracować przez cały dzień, aby zarobić na utrzymanie zwłaszcza liczniejszej rodziny. Brak tu również szkół polskich dla dzieci naszych wychodźców. Robotnicy nasi są przez urzędników alzackich (Niemców) źle traktowani i wciągani przymusowo do alzackich związków zawodowych, stojących na gruncie socjalistycznym.

Od niedawna rozpoczęła Francja obsadzać naszymi wychodźcami nieduże dzierżawy rolne państwowe, najpierw za kaucją a później i bez kaucji. Dzierżaw tych jest tyle, że kilka tysięcy naszych rodzin może na nich osiąść.

Szerzy się też wieść, iż specjalna delegacja polska badała tereny Afryki północnej w Algierze i Tunisie i podobno wydała sąd przychylny co do osadzania tam polskich wychodźców rolników. Jednak wobec sprzecznych o tem zdań, wobec zbyt gorącego klimatu należałoby odstąpić od tego zamiaru i raczej zbadać teren wyspy Korsyki, słabo zaludnionej, o łagodnym nadmorskim klimacie, gdzie całe obszary ziemi zdatnej pod uprawę leżą odłogiem. W tym względzie należałoby ubiec Czechów, którzy mają zamiar wysyłać na Korsykę swoich kolonistów.

Wobec mającej się zacząć budowy kolei przez Francję na Madaskarze — rząd francuski będzie potrzebował kilka tysięcy robotników. Klimat tam jest jednak bardzo niezdrowy i mimo obietnicy wyższego wynagrodzenia nie powinni tam się wybierać nasi robotnicy.

W Rumunji jest zapotrzebowanie wykwalifikowanych robotników przemysłu szklanego i włókienniczego.

Tarnowska Kasa Chorych

Z wielu stron zapytują nas, czemu nic nie piszemy o Kasie Chorych tarnowskiej. Czy może wszystko tam tak idealnie idzie, że niema o czem pisać?

Odpowiedzi nasze brzmiały zawsze jednakowo. Chcieliśmy stworzyć na terenie Kasy atmosferę współżycia, bo uważaliśmy, że nie dla walki partyjnej tam nas wybrano, alę celem obrony dobra tych, którzy z ubezpieczenia korzystają, nie czyniąc przytem nic coby miało dokuczać lekkomyślnie pracodawcom. Przez pół roku staliśmy zawsze na tym stanowisku i mimo wszelkich napaści na nas grupy socjalistyczno-bundowskiej, która w Zarządzie ma większość 2 głosów—spodziewaliśmy się, że nasze umiarkowane stanowisko znajdzie uznanie i będzie pomostem współpracy. Dzisiaj kiedy wszystkie nasze wysiłki brutalnie odrzucano, kiedy mamy dowody, że w myśl ich zasady: »dyktatura proletarjatu socjalistycznego« — obecna większość dąży tylko do partyjnego wczechwładztwa w Kasie Chorych, dziś już niema mowy o współżyciu i zgodnej współpracy. Pozostaje tylko więc walka.

Zaraz na pierwszym zebraniu Rady podkreślił prezez Zarządu p. Ciołkosz, że myśli o walce. Użył nawet słów: „w walce nie cofam się“. Słowa dotrzymał przynajmniej w tym kierunku i walczył. Gdy zaś widział ze strony grupy katolicko-narodowej chęć współpracy — walczył w rękawiczkach, podpuszczając najczęściej innych, występujących w myśl uchwały swej grupy z wnioskami zmierzającymi tylko do osiągnięcia swych celów partyjnych bez względu na to czy to wychodziłoby na korzyść czy niekorzyść Kasy

A więc najpierw rozpoczęto walkę o przyjęcie z powrotem do Kasy Dr. Weissa. W przedstawieniu jego zalet jako lekarza, używano słów tak pochlebnych, zgłoszono tyle wniosków, tyle protestów, że zdawałoby się, że jest to jeden z najzdolniejszych lekarzy w Tarnowie. Wreszcie zdołano go wkręcić większością tylko własnych głosów partyjnych. Nie pomogły zarzuty, czynione przez dr. Szalita, że idzie tu o pieczeń partyjną, o wypłatę weksla wyborczego, co przecież było głośnem w Tarnowie i z powodu czego zapewne dr. Weiss cofnął swą listę. Nie pomogły przedstawienia p. komisarza Kasy p. Pieczyraka, że wszelkie zalety, jakie partja socjalistyczna i bundowska przypisuje dr. Weissowi, odbiegają daleko od rzeczywistości. Dr. Weiss wszedł do Kasy. Triumf odnieśli partyjnicy. Ale czy wygrała na tem Kasa? Próby jakie poczyniliśmy w tym względzie naprowadzają nas na stwierdzenie zarzutów p. Pieczyraka. Tak, może p. Weiss wiele, może za wiele bada chorych, robi eksperymenty, wydaje słynne orzeczenia i rady, jakich używa znachorka, może robi minę i gesta wielkiego lekarza, ale mu daleko do miania miernego.

Długą walkę stoczono też o pożyczkę dla Kasy na dokończenie budowy trzeciego piętra. P. Ciołkosz, Kluger, Batist, Szumski i Hutter tyle wydali słów omal nie łez, że budowa wymaga ukończenia, tyle odbyto zebrań Zarządu i Rady z osobnemi punktami w tej sprawie, że zdawało się: pożyczka pewna. I to najciekawsze. Większość Rady bała się dać obecnemu prezydjum większej pożyczki. Widocznie dobrze ich znają. A sprzeciw postawiła nie tylko nasza grupa, ale przedstawiciele pracodawców, żydowscy przemysłowscy; bardzo też energicznie i dowodowo sprzeciwiał się przedstawiciel tarnowskich sjonistów dr. Span. Wszyscy tłómaczyli, że czasy obecne, że przesilenie w przemyśle, że stan Kasy nie pozwala na czynienie pożyczek. Że miano wówczas rację okazało się później przy pobieżnem zestawieniu stanu Kasy z chwili obecnej przez dyrektora Kasy dr. Mildnera. Zarząd i Rada zgodzili się tylko na poczynienie kroków przez p. Ciołkosza celem zaciągnięcia pożyczki z funduszu rozbudowy miasta na dokończenie potrzebnych pokoi dla trzech funkcjonarjuszów Kasy i w razie możliwości uzyskania tej pożyczki Prezydjum ma przyjść przed Zarząd i Radę Kasy po decydującą uchwałę. Sprawa ta dotychczas na tym stoi stopniu i chyba dalej nie ruszy wobec dość smutnego stanu finansowego Kasy. Nasza zaś grupa łącznie z resztą opozycji ma tę zasługę, że proponowaną lekkomyślną pożyczką nie dobiła Kasy. C. d. n.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Liga Narodów zbiera się na jesienną sesję, na której jednym z głównych punktów obrad będzie sprawa powiększenia miejsc w Radzie Ligi. Polska stanowczo obstaje przy swem żądaniu wejścia do Rady Na zebranie do Genewy wyjechał minister spraw zagranicznych Zaleski, zatrzymując się przedtem w Brukseli i Paryżu celem odbycia narad dyplomatycznych.

Hiszpanja zgłosiła oficjalnie w podkomisji studjów Ligi żądanie Tangeru w zamian za rezygnację ze stałego miejsca w Radzie Ligi. Ponadto wysłała memorandum rządom Anglji, Francji i Włoch, w którym proponuje konferencję w sprawie tangerskiej w Genewie. Propozycję tą poparły też Hiszpanja Portugalji, Belgji i Hollandji. Odpowiedź Francji uważa za wykluczone włączenie Tangeru do hiszpańskiego Marokka. Anglja i Włochy godzą się na konferencję, ale nie w czasie sesji Ligi Narodów.

Niemcy oczywiście radeby nie dopuścić Polski do Rady Ligi. Ale narazie zachowują się z rezerwą. Ciekawe z jaką niespodzianką wystąpią na posiedzeniu Ligi.

Przyjeżdża również do Genewy **regent Abisynji,** aby założyć protest przeciwko traktatowi włosko-angielskiemu, zamierzającemu podzielić Abisynję na dwie sfery interesów tych państw.

Przed zebraniem się Ligi Narodów odbył się w Genewie **II. Kongres mniejszości narodowych,** zastąpiony najliczniej przez delegatów Niemców, Żydów i Polaków z różnych państw, gdzie dane narodowości są w mniejszości. Kongres radził nad prawami językowemi, kulturalnemi i politycznemi mniejszości narodowych. Ponieważ kierownictwo kongresu wykluczyło z góry możność dyskusji o zmianach obecnych granic państwowych więc, Ukraińcy, Białorusini, i Litwini wycofali się z kongresu. Przewodniczył kongresowi poseł słoweński do parlamentu włoskiego, Wilfan.

Z innych zjazdów międzynarodowych należy podnieść **zjazd międzynarodowej Federacji Studenkiej w Pradze czeskiej,** której przewodniczył po raz drugi Polak — Baliński i **Międzynarodową Konferencję harcerską,** która z udziałem reprezentantów polskiego harcerstwa odbyła się w Kandersteg w Szwajcarji.

Belgja urzędowo zaprzecza jakoby traktowała z Niemcami o odstąpieniu rejonów Eupen i Malmedy.

W Belgji wprowadzony został dla cudzoziemców dodatek 10 — 20%-wy od opłat hotelowych. Nie podlegają mu jednak obywatele państw o słabej walucie, do których zaliczono też Polskę.

Anglja. Strajk górników ciągle trwa. Rząd nadal nie chce interweniować, dopóki sami pracodawcy i pracownicy nie dojdą do jakiegoś porozumienia; wtedy może dopiero wystąpi ze swojem pośrednictwem. Rząd oświadczył jeszcze raz, że dawać zapomóg przemysłowi węglowemu więcej nie będzie. Strajkujący wydali odezwy celem objaśnienia opinji publicznej o położeniu strajkowem. Zapowiadają, że nie pozwolą sobie narzucić 8-mio godzinnego dnia pracy. Liczbę łamistrajków podają na 80 tys, wobec przeszło miljona strajkujących. Mają otrzymać poparcie pieniężne od austrjackich socjalistycznych związków zawodowych w sumie 400 tys. złotych.

Sąd w Londynie odrzucił powództwo b. cesarza Wilhelma o zwrot dwóch posiadłości w Afryce Południowej.

Bułgarja na notę państw bałkańskich odpowiedziała, iż zgadza się oddać spór o napady komunistów sądowi Ligi Narodów.

Centralny Wydział macedońskiej organizacji rewolucyjnej wydał proklamację, żądającą autonomji dla całej Macedonji.

W Grecji na wniosek gen. Kondylisa i za zgodą przedstawicieli wszystkich stronnictw wrócił do władzy były prezydent państwa Konduriotis, który powołał gabinet urzędniczy z gen. Kondylisem na czele i rozpisał na 17 października wybory do parlamentu greckiego.

Rosja sowiecka nietylko utrzymuje potężną armję, lecz nawet dąży do zmilitaryzowania całego społeczeństwa. Rada komisarzy ludowych uchwaliła ustawę w sprawie organizacji „Kół przyjaciół armji“. Koła te mają za zadanie prowadzenie propagandy za rozwojem wiedzy wojskowej w społeczeństwie sowieckiem. Nie przeszkadza to jednak naszym komunistom w czasie manifestacji wykrzykiwać: „Precz z militaryzmem“!

W Meksyku sytuacja bez zmiany.

Chiny. Armji kantonskiej t. zw. narodowej, stojącej pod wpływem bolszewików rosyjskich udało się w kilku bitwach pobić wojska gen. Wu-Pej Fu. Z powodu reorganizacji armji gen. Czang-Tso-Lina nie może ona przyjść z pomocą gen. Wu-Pej Fu. Sytuacja jest poważną, to też Anglja i inne państwa wysłały do Hankau okręty wojenne. Mimo to ambasador sowiecki Karachan zmuszony został opuścić Chiny.

Na Węgrzech rozpoczęło się przestemplowywanie banknotów koronowych na nową walutę pengo (1 p.=12,500 koron)..

Z POLSKI:

W wojsku trwają dalsze przesunięcia. Dekretem p. prezydenta został mianowany marsz. Piłsudski generalnym inspektorem armji.

Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił ostatnio szereg przestępców politycznych, przeważnie osób, które w chwili wydawania wyroku nie miały ukończonych 17 lat.

Ogólna sytuacja wewnętrzna jest mimo zapowiadanej pseudomoralnej sanacji niepocieszająca. Przyczynia się do tego stale wzrastająca drożyzna tak środków żywności jako też towarów, mimo iż złoty zatrzymał się, a nawet się nieco podnosi.

Ks. Józef Panaś, zasłużony kapelan II brygady legjonów, wielki patrjota i więzień z Huszt i Marmaros Sziget został na żądanie min. Piłsudskiego zwolniony z zajmowanego stanowiska, ponieważ odważył się mieć inne zdanie niż Piłsudczycy. Zachodzi pytanie, czy legjonistów z II. brygady można uważać za legjonistów i czy oni wywalczyli Polskę, bo podobno ten przywilej przysługuje tylko I. brygadzie.

GŁOSY Z MIASTA.

NOWE PORZĄDKI NA GŁ. POCZCIE.

Z dumą przychodzi nam dziś pisać o nowym dyrektorze głównej poczty, panu Ganterze. Jak za dotknięciem czarodziejskiej laski — tak pod energiczną ręką p. Gantera zmienia się zupełnie wygląd poczty. Oto by nauczyć interesantów poczty porządku i estetyki, **pan dyrektor** poustawiał skrzynki drewniane z napisem: „Na odpadki". Lecz jak stwierdzają nasze obserwacje publiczność sądzi, że to są jakieś czary, bo z podejrzliwą miną ogląda wyżej wspomniane skrzynki i jak rzucała — tak samo i dalej rzuca rozmaite odpadki na posadzkę. Fe! brzydko Tarnowianie, bo robicie wrażenie pewnych stworzeń bezrogich, którym nie smakuje nigdy porządek, tylko brud i niechlujstwo.

Drugim wybitnym czynem jest zaprowadzenie po oddziałach poczty kuchenek gazowych dla pełniących tam służbę urzędników (czek). Jest to czyn wysoce humanitarny, bo pozwala personalowi spożywać gorącą strawę — a nie jak dotychczas bywało — zimny posiłek. Dalej czynem wskazującym na zrozumienie natury kobiety jest — przeznaczanie do służby nocnej mężczyzn, a tem samem danie słabszej połowie rodzaju ludzkiego możności przyjścia do sił po wyczerpującej dziennej pracy w zaduchu i pyle. Jak wieść dalsza niesie z wiosną ma przystąpić p. Ganter do odnowienia wnętrza poczty, co przyczyni się również do upiększenia i naszego grodu.

Pisząc jednak tyle pochwał pozwolę sobie zwrócić uwagę **pana dyrektora** na tablice orjentacyjne, które rażą oko, bo są rozmaitej wielkości i czystości. Sądzimy, że wkrótce trwałe i estetyczne tablice zastąpią obecne.

Tyle o nowym dyrektorze i poczcie a kończymy: **Viwant sequentes!** *Obserwator.*

Komunikacja autobusowa

Tarnów-Dąbrowa-Szczucin.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, że kursują autobusy osobowe z Tarnowa, z placu pod Dębem, przez Dąbrowę do Szczucina. Czas odjazdu z Tarnowa o godzinie 9 rano, 1 w południe, 4 po południu i 8.30 wieczór. Czas odjazdu ze Szczucina: o godzinie 6·30 rano, 7·30, 1 w południe i 6 wieczór. Czas odjazdu z Dąbrowy, w stronę Tarnowa; 7·30 rano, 2 po południu i 7 wieczór. Czas odjazdu z Dąbrowy, w stronę Szczucina, o godzinie 10 rano, 2 po południu, 5 po południu i 9·30 wieczór. W sobotę odjazd ze Szczucina, o godzinie 6·30 rano, w 1 w południe. Odjazd z Tarnowa, o godzinie 1 i południa i 8·30 wieczór.

Przedsiębiorstwo autobusowe
Tarnów - Szczucin

KRONIKA.

Loterja fantowa produktów i przetworów Kraj. Szkoły Ogrodniczej odbędzie się w niedzielę 5 b. m. w sali Tow. Strzeleckiego w Ogrodzie miejskim o godz. 3 po poł. na cele pomocy biednym uczniom tej szkoły. Spodziewany jest liczny udział Publiczności, skąd po spodziewanem wylosowaniu można będzie jeszcze zdążyć na

Festyn połączony z loterją fantową a urządzany przez Stowarz. Emerytów państwowych w ogrodzie willi „Wanda" obok ogrodu miejskiego (wejście od ulicy Seminarskiej, lub jeśli ktoś woli—Piłsudskiego). Czysty dochód z festynu przeznaczony na fundusz pogrzebowy dla emerytów. Początek o g. 2 po poł.

Żabno powiększa się. Dnia 31 sierpnia ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów z dnia 4 sierpnia przyłączające do gminy miejskiej Żabno, w pow. Dąbrowskim gminy wiejskie Targowisko, Zakirchale i Konary. Rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1927 r. Żabno obecnie liczy ok. 1300 mieszkańców, w czem 400 żydów. Po przyłączeniu wymienionych miejscowości powiększy się o 850 mieszkańców. Kiedy to doprowadza ojco wie naszego grodu przyłączenie do Tarnowa Rzędzina i Gumnisk, tak bezpośrednio przylegających do miasta?

Zasądzenie tarnowskiego komunisty, oczywiście żydka, krawczyka 22-letniego Kohna J. Grünberga Markusa nastąpiło 1-go bież. miesiąca w Sądzie okręgowym przed sądem przysięgłych na 4 lata ciężkiego więzienia. Markus z niewinną miną przewoził z Krakowa 21 czerwca b. r. pakunek broszur i gazet komunistycznych i został z tem transportem schwycony na stacji tarnowskiej. Jak się okazało z rozprawy, Markus w śledztwie nie chciał się przyznać do czynu. On nie wiedział od kogo, co wiózł i w jakim celu. Ale na rozprawie, poduczony widać, aby lepiej nie beknąć wobec oczywistych dowodów winy, przyznał się tylko, że jest komunistą i że świadomie działał, ale oddawcy pakunku nie zdradził. Sąd przysięgłych potwierdził wszystkimi 12 głosami zbrodnię zdrady głównej. Tarnowski korespondent „Naprzodu" powinien znowu dowodzić i rzucać się na policję, że w Tarnowie niema komunistów. Ale to się nie stanie, bo korespondent ów wyjechał z Tarnowa.

Porzuciła dziecko dwumiesięczne nieślubne w kurytarzu Lecznicy dla dzieci przy ul. Nowodąbrowskiej Karolina Ząbik 24 lat licząca, pochodząca z Dołuszyc pow. Bochnia, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania i byłaby uciekła, ale spiesznie wychodzącą zauważyła Zofja Starostkowa i słysząc płaczące dziecko, zorjentowała się szybko w sytuacji, pobiegła za uchodzącą i przytrzymała ją. Niego dziwa matka tłumaczyła się głupio w Komisarjacie policji, że nie ma środków na utrzymanie dziecka.

Źrebię kopnęło rowerzystę. Biegnące za wozem zaprzężonym w parę koni nieznanego woźnicy 10 mies. źrebię, spłoszone na widok przejeżdżającego obok rowerzysty, kopnęło tylną nogą w twarz siedzącego na rowerze Henryka Pietraba tak silnie, że przecięło mu dolną wargę i nieprzytomnego zrzuciło z roweru na stos potłuczonych kamieni. Pogotowie ratunkowe zawiozło chłopca do szpitala.

Amatorka ryb. Nowakowa Marja skradła 27 ub. m. ze straganu przy placu Rybnym 4 ryby i mimo, że została schwycona na tym sporcie, twierdziła, że ryby od znajomego dostała.

Jeszcze jedną kradnącą kwiaty na cmentarzu, która kolejno je zrywała idąc od grobu do grobu, a nawet jeden kwiat doniczkowy z korzeniami — chwycił grabarz i oddał policji w ręce. Nazywa się Bodziowa Marja, liczy 25 lat, mieszka przy ul. Klikowskiej.

Stale operuje na kolejowym dworcu towarowym Ziarko Anna, lat 28. Była już dwukrotnie karana za kradzież węgla z wagonów kolejowych. Obecnie schwycona została, gdy z kolei wracała ze skradzionym z wozu kolejowego kawałkiem starego żelaza, wagi 34 kg.

Kangury nie ustają w kradzieży. 30 ub. m. znani z notatek policyjnych Józef i Marjan Matugowie zwani Kangurami skradli z kieszeni przechodzącej kobiety wiejskiej na targowicy większą gotówkę i zdołali zbiedz a pieniądze ukryć czy roztrwonić. Dopóki takich nałogowych złodziei nie umieści się w przymusowych domach pracy, dotąd będą żyć kosztem cudzej krwawej pracy.

Dowiadujemy się, że w Tarnowie **przy ulicy Kaczkowskiego obok Neptunu,** otworzyła **Fa. węglowa „Silcarbo"** Kraków swoją filję. Firma ta reprezentuje kilkanaście pierwszorzędnych kopalni Górnośląskich.

Należy ten fakt przyjąć ze zadowoleniem, że ludność tutejsza będzie mogła zaopatrzyć się w węgiel wprost z pominięciem pośredników co podrażało opał.

Ponadto ze względu na wielką siłę kredytową będzie mogła nawet niezamożna ludność korzystać z dogodnych kredytów.

ZE SPORTU.

Tarnovia — Resovia 2:1 (0:1). Rzeszów. Niedziela 29 bm. na boisku Resovi zawody kwalifikacyjne o tytuł mistrza kl. B przyniosły klęskę dla Tarnovi. Jedyny punkt uzyskał Smoczek z karnego. Wobec tego, że obydwa kluby uzyskały równą ilość punktów dojdzie do trzeciej rozgrywki prawdopodobnie w Krakowie albo w Tarnowie.

Tarnovia II — Samson 7:4 (4:1). Dnia 28 n. bm. zawody przyjacielskie. Zasłużone zwycięstwo Tarnovi II.

Metal — Samson 5:1 (3:1) Dnia 29 ub. m. zawody przyjacielskie na boisku Samsonu. Przewaga przez cały czas po stronie Metalu Bramki zdobyli dla Metalu, Kaim 2 Kozioł 2 Grzabel 1.

S.

OD REDAKCJI.

P. Mał... w Tarnowie. Podzielamy w zupełności zdanie Pani, że przysłuży się istotnie bardzo dobrej sprawie, jeżeli będzie zbierała dalej dowody, że ten zdegenerowany rozpustnik wyzyskuje swoje stanowisko na to, by namawiać do nierządu i napastować kobiety, które mają nieszczęście zetknięcia się z nim. My Pani pomożemy w zdemaskowaniu i unieszkodliwieniu tej, jak się Pani wyraża dosadnie, **„zbrodniczej kanalji**. Gdyby u nas panowały stosunki normalne, to gdyby tylko połowa prawdy była w tem, co nam Pani pisze, już dawno ten zwyrodnialec powinien się dostać do rąk prokuratora.

Mamy nadzieję, że go to, prędzej czy poźniej rzeczywiści nie minie.

Podziękowanie.

Wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej córeczki ś. p. Olesi Drejakówny, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu Ks. Dr. Bulandzie, Ks. kanonikowi Kocjanowi, Ks. katechecie Taborowi, Wielebnej Matce Ludmile z Zakładu SS. Urszulanek, oraz Koleżankom zmarłej składają gorące podziękowanie

Rodzice.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi śp. Weronice Wardzałówne, uczenicy szkoły handlowej, z głębi serca dziękuję staropolskim „Bóg zapłać", a w szczególności Przew. Ks. Dr. Paryle, Przew. Ks. Senjorowi Rusinowi, PP. Nauczycielkom, Koleżankom, Przyjaciółkom, Krewnym i Znajomym, jak również Druhom Stow. Mł. Polskiej.

JAN WARDZAŁA.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.